 Czas czytania: 6 min.

Ksiądz Vincenzo Cimatti, salezjanin, prowadzący grupę małych uczniów

W 2026 roku przypada niezwykła rocznica: sto lat temu grupa dziewięciu odważnych misjonarzy salezjańskich opuściła Włochy, by wyruszyć w podróż w nieznane, do kraju odległego pod względem kultury, języka i religii. Czekała na nich Japonia. Razem z nimi podróżowała wiara, duch Księdza Bosko i niezachwiana pewność, że miłość Chrystusa znajdzie dom także w sercach narodu japońskiego. Wiek misji, miłości i służby pod znakiem Księdza Bosko.

Wyjazd: powierzone dziedzictwo

Wszystko zrodziło się w atmosferze misyjnego entuzjazmu. Aby upamiętnić pięćdziesiątą rocznicę przybycia salezjanów do Argentyny, Przełożony Generalny ks. Filip Rinaldi postanowił poszerzyć horyzonty Zgromadzenia, wysyłając nowych misjonarzy do różnych części świata. To on sam zaprosił ks. Antonio Cavolego, by został misjonarzem, i to on przekazał dziewięciu wyjeżdżającym słowa, które miały stać się latarnią dla całej misji.

„**Jedyną drogą, a przynajmniej drogą niezbędną, by dotrzeć do serc ludzi, jest miłość**” – powiedział ks. Rinaldi. I dodał: „Ten kraj może poszczycić się cywilizacją, która dorównuje standardom najbardziej zaawansowanych narodów, ale nie zna miłości, której Jezus Chrystus nauczył świat. Sukces waszego apostolatu będzie zależał od tego, na ile uda wam się sprawić, by miłość Chrystusa zajaśniała wśród narodu japońskiego”.

Ksiądz Cavoli przyjął te słowa jak święte dziedzictwo. W swojej autobiografii napisał: „Zawsze miałem je na uwadze. Z czasem słowa te stały się fundamentem mojego życia i moich działań”. Nie mógł sobie wówczas wyobrazić, jak głębokie będą owoce tej cichej obietnicy.

Grupą kierował ks. Vincenzo Cimatti, muzyk, wychowawca, człowiek Boży: postać, która miała pozostawić niezatarty ślad w historii Kościoła w Japonii. U jego boku stali

ks. Cavoli i siedmiu innych współbraci, wszystkich ożywiał ten sam salezjański sen: zbawienie dusz, w duchu Księdza Bosko.

Pierwsze kroki na japońskiej ziemi

Po roku intensywnych przygotowań – nauki języka, poznawania lokalnych zwyczajów i obyczajów – od 1 lutego 1927 roku salezjanom oficjalnie powierzono opiekę duszpasterską nad prefekturami Miyazaki i Oita. Parafie w Miyazaki, Oita i Nakatsu stały się trzema ośrodkami misji. Dziewięciu misjonarzy podzieliło się na trzyosobowe grupy, rozdzielając się między wspólnoty, pomnażając w ten sposób swoją obecność i służbę.

Niedługo potem, z okazji oficjalnej wizyty Wikariusza Generalnego ks. Ricaldone w czerwcu 1927 roku, ks. Cimatti nakreślił jasny program dla swoich współbraci: poznać rzeczywistość terenu i ludzi; osobiście zbliżyć się do wszystkich rodzin chrześcijańskich, zwłaszcza tych, które oddaliły się od wiary; i wszędzie zakładać oratorium otwarte dla wszystkich.

Te trzy kierunki – poznawać, spotykać, wychowywać – miały pozostać bijącym sercem działalności salezjańskiej w Japonii przez cały następny wiek.

Oratorium: dom dla wszystkich

Jak w Turynie, jak w Argentynie, jak wszędzie tam, gdzie synowie Księdza Bosko postawili stopę, tak i w Japonii pierwszym gestem było otwarcie drzwi. Oratorium salezjańskie nie było jedynie miejscem modlitwy: było ośrodkiem wychowawczym, miejscem spotkań, przestrzenią radości otwartą dla wszystkich chłopców, katolików i niekatolików. Celem było danie młodym dobrego wychowania, aby mogli żyć jako dobrzy obywatele. A przez dzieci zbliżyć się do rodzin.

Liczby mówią same za siebie: w 1927 roku do trzech oratoriów uczęszczało zaledwie 80 dzieci. W 1931 roku było ich już 765 w pięciu oratoriach. W 1934 roku liczba ta wzrosła do 1700 dzieci w dziesięciu oratoriach. Niezwykły wzrost, który odzwierciedlał nie tylko skuteczność metody, ale przede wszystkim głębię miłości, którą ludzie potrafili rozpoznać jako autentyczną.

Wspólnoty, kościoły i powszechna obecność

Równolegle z działalnością oratoryjną misjonarze niestrudzenie przemierzali teren, aby odnajdywać wiernych, odwiedzać ich, głosić Ewangelię i budować kościoły. Po pierwszych parafiach powstały wspólnoty w Tano, Takanabe, Beppu i Miyakonojo. Ksiądz Cavoli pokonywał pieszo trzydzieści minut drogi dzielącej stację Tano od kościoła, w słońcu i w deszczu, nigdy się nie skarżąc.

Księża salezjanie docierali aż do najodleglejszych górskich wiosek, zawsze w towarzystwie lokalnych katechistów. Liczba wiernych, która w 1927 roku wynosiła 490, wzrosła do 856 w 1930 roku i do 1053 w 1932 roku: podwojenie w ciągu pięciu lat, owoc nieustannej, pełnej szacunku i człowieczeństwa obecności.

Ewangelizacja przez piękno: prasa, muzyka i obrazy

Salezjanie zawsze wierzyli, że wiarę przekazuje się również przez piękno. W Japonii ta intuicja przełożyła się na kreatywne i zaskakująco skuteczne narzędzia.

W Oita, 24 maja 1928 roku, ukazał się pierwszy numer gazety „Don Bosco”, miesięcznego biuletynu diecezji o nakładzie tysiąca egzemplarzy: narzędzie do jednoczenia wiernych i docierania ze słowem pisanym także do niewierzących.

Projekcje z latarnią magiczną gromadziły w kościołach tłumy ciekawskich. Film „Życie Jezusa” przyciągnął około 800 osób, w tym kilku dziennikarzy. Po projekcji wielu widzów zostało w sali, by pytać o Jezusa, a niemało z nich zapisało się na katechezę, by przyjąć chrzest.

Ksiądz Cimatti, wybitny muzyk, dał około 2000 koncertów w całym kraju, razem z ks. Margiaglią i ks. Liviabellą. Muzyka była modlitwą, była głoszeniem, była dialogiem z kulturą, która głęboko kochała harmonię. Po każdym koncercie rozdawali broszury, mówili o Chrystusie, siali ziarno.

Świeccy: bohaterowie misji

Jednym z najbardziej oryginalnych i owocnych aspektów misji salezjańskiej w Japonii była aktywna rola powierzona świeckim. Ksiądz Cimatti i ks. Cavoli nie postrzegali wiernych jako biernych odbiorców opieki duszpasterskiej, ale jako pełnoprawnych współpracowników w dziele misyjnym.

Powstały „Grupa ojców" i „Grupa matek", które towarzyszyły kapłanom w wizytach u oddalonych rodzin, nadrabiając swoją obecnością i słowami trudności językowe misjonarzy. Utworzono Towarzystwo św. Alojzego, Towarzystwo św. Dominika Savio, Córki Maryi, Małe Tereski: każda grupa z własnymi zasadami, celami i misją. To było Valdocco nad Pacyfikiem.

Nieprzypadkowo, podobnie jak pierwszy dom Księdza Bosko w Turynie, także ten w Miyazaki powstał w dzielnicy na marginesie: w pobliżu więzienia, szpitala psychiatrycznego, cmentarza, krematorium. Wybór – lub Opatrzność – który mówił wszystko o powołaniu salezjańskim: być tam, gdzie nikt inny nie chce być.

Siostry Miłosierdzia od Jezusa: ziarno zasiane we wrześniu

Pewnego wrześniowego dnia 1929 roku, podczas spotkania Koła Niepokalanej, ks. Cavoli poprosił młode dziewczęta, by poszły szukać ubogich i chorych, by niosły pociechę samotnym starcom, sierotom, opuszczonym. Zebrał od nich dwadzieścia dwa centy jako konkretny gest wiary w Bożą Opatrzność. Z tego małego gestu narodziło się coś wielkiego.

Trzy lata później, w grudniu 1932 roku, otwarto w Miyazaki przytułek dla ubogich. Na początku 1933 roku przyjął pierwszych starców. W 1935 roku dobudowano oddział dla neofitów i dzieci oraz przedszkole, z kaplicą w centrum, przypominającą, skąd wszystko pochodziło: z modlitwy i miłości.

Wraz z narastaniem japońskiego nacjonalizmu i obawą, że zagraniczni misjonarze mogą zostać wydaleni, ks. Cimatti zaproponował ks. Cavolemu założenie rodzimego zgromadzenia zakonnego. Po długim rozeznaniu Cavoli powiedział swoje „tak" słowami Ewangelii: „Na Twoje słowo zarzucę sieć" (Łk 5,5).

15 sierpnia 1937 roku, w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, narodziło się Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia z Miyazaki, dziś znane jako **Siostry Miłosierdzia od Jezusa**. Młode siostry natychmiast zabrały się do pracy, opiekując

się starszymi i dziećmi, dzieląc każdy trud.

Lata wojny były niezwykle ciężkie. Datki ustały, brakowało jedzenia. Ale ks. Cavoli i siostry nie poddali się: uprawiali ryż, hodowali kury i krowy, otwierali małe warsztaty rzemieślnicze. Sześć sióstr zmarło z wycieńczenia, wyniszczone chorobą, której nabawiły się, opiekując się chorymi. Ich ofiara była cicha, całkowita, świetlista.

Sto lat później: misja trwa

Wiek historii salezjańskiej w Japonii to historia wierności. Wierności słowom ks. Rinaldiego, który wskazał miłość jako jedyną możliwą drogę. Wierności duchowi Księdza Bosko, który chciał, by jego synowie byli na ulicach, wśród młodzieży, obok ubogich. Wierności krajowi, który potrafił rozpoznać w tych zagranicznych misjonarzach nie najeźdźców kulturowych, ale szczerych przyjaciół.

Jak Maryja, która po swoim „Fiat” pośpieszyła w góry do Elżbiety, tak i salezjanie w Japonii nie tracili czasu. Poszli, spotkali, pokochali. A owoce tej miłości – kościoły, oratoria, szkoły, przytułki, zgromadzenie zakonne zrodzone z dwudziestu dwóch centów – wciąż żyją i wciąż rosną.

To stulecie to nie tylko czas wspomnień. To zaproszenie, by patrzeć w przyszłość z taką samą odwagą, z jaką sto lat temu ludzie przeprawili się przez morze, nie mając nic prócz wiary i miłości. Bo Japonia, jak każdy zakątek świata, wciąż potrzebuje tych, którzy potrafią sprawić, by zajaśniała miłość Chrystusa.

„*Sukces waszego apostolatu będzie zależał od tego, na ile uda wam się sprawić, by miłość Chrystusa zajaśniała wśród narodu japońskiego*.” – Ks. Filip Rinaldi, Przełożony Generalny, 1925

Don Bosco w Japonii. Niemy film dokumentalny o misjach salezjańskich w Japonii: Tokio, Osaka, Vita, Miyazaki (1963-1965).